

# DZIS I JUTRO

## KATOLICKI TYGODNIK SPOŁECZNY

Rok IV

Warszawa, 5 grudnia 1948 r.

Nr 49 (158)

TRESC NUMERU: M. A. W. — Towarzystwo Naukowe Warszawskie; W kraju i W świecie; Z. M. — Obrona francuskiego języka; Tera - Lech — Grafika belgijska; H. Krajewska — Szkoła Pracy; B. Richert — Na słowińskiej „siczy”; Tydzień kulturalny; Wł. Pietrzak (Balk) — Lot Jaskółek; Czytelnik uważa, że....

Konstanty Łubieński

## List otwarty do Pana Juliusza Łady

(Na marginesie notatki w „The Tablet”)

I  
W numerze z dnia 11 września br. tygodnika „Tablet” umieszczono notatkę o Polsce podając wiadomość, że „Tygodnik Powszechny” został przez władze policyjne zamknięty, a jego główni redaktorzy ks. Jan Piwowarowicz, Stefan Kisielewski i Paweł Jasienica znajdują się w więzieniu. Wiadomość ta została powtórzona za pomocą angielskiej radiem (BBC). Nie byłoby w podaniu tej wiadomości nic dziwnego, gdyby nie ta okoliczność, że będąc właśnie w tym samym czasie w Londynie spotkałem Pana i w jego obecności porozumiałem się telefonicznie z moimi przyjaciółmi w Warszawie, którzy kategorycznie zdementowali tę wiadomość. Mało tego. Proponowałem Panu bezpośrednio telefoniczną rozmowę z redakcją „Tygodnika Powszechnego”, celem potwierdzenia tego dementi. Jednakże uznał Pan to za niepotrzebne, dając mi w mojej wiadomości z Warszawy. I w ten sposób sprawa całkiem nie dziwna staje się bardzo dziwna, gdyż w piśmie katolickim Pan, Polak i katolik, świadomie podaje wiadomość nieprawdziwą i to dotyczącą nie jakiejś błahostki np. meczu krykietowego, lecz sprawy naprawdę poważnej zarówno z punktu widzenia narodowego, jak i katolickiego. Ponadto zaopatrzył Pan tę wiadomość takim komentarzem, że czytelnik niezający stanu faktycznego mógłby z łatwością przypuścić, że w Polsce rozpoczęła się mechaniczna likwidacja Kościoła. Zresztą niewątpliwie miał Pan intencję wywołania właśnie takiego wrażenia, powierdza to bowiem artykuł Pana w biuletynie „Zrząd” emigracyjny, wydawanego w języku angielskim.

Gdybym uważał Pana za jednego z tych dziennikarzy, tak często niestety spotykanych, którzy grasują na łamach dzienników, agencji i w audycjach radiowych, tłumając masy czytelników i słuchaczy, mając stosunki między ludźmi i narodami, nie trudziłbym się pisaniem tego listu. Polemika bowiem z ludźmi, którzy trudnią się zawodowo tworzeniem i rozpowszechnianiem kłamstw jest bezcelowa. Jednakże, mimo wszystko, nie uważam Pana za człowieka tego typu, dlatego też ta okoliczność skłania mnie do zareagowania na podaną przez Pana notatkę, tym bardziej, że została zamieszczona w piśmie, którego autorytet jest znany. Zasadniczym jednak motywem napisania niniejszego listu jest chęć podjęcia dyskusji z tym, czego Pan nie napisał, lecz co stało

się przedmiotem naszych londyńskich rozmów. Tym tłem jest stanowisko polityczne Pana i znacznej części emigracji. I może nie tylko emigracji, gdyż jeszcze i w kraju znajdują się pewne środowiska myślące podobnie. Wydaje się, że dyskusja taka jest celowa z uwagi na to, iż wykaże, jak poważnie rozchodzą się drogi ideologiczne kraju i emigracji, jak poważnie powstają różnice nawet między tymi, którzy przed wojną należeli do tych samych środowisk ideologicznych.

Poza tym dyskusja taka może przyczynić się do uświadomienia procesów rozwojowych i w rezultacie do skłonienia tych, którzy ciągle oczekują na cofnięcie się koła historii, do wejścia na nową drogę.

### II

W życiu politycznym zachodzi zjawisko pewnego stanu psychopatycznego, któremu ulegają jednostki, grupy, a nawet znaczne odłamy społeczeństwa. Ten stan psychopatyczny, który można by określić jako sui generis obłąd, obłąd polityczny, polega na braku obiektywnych kryteriów oceny, na oglądaniu ludzi i zjawisk w jakimś krzywym zwierciadle, skutkiem czego oglądany obraz jest niezgodny z rzeczywistością. Są jednostki, które świadomie, cynicznie zniekształcają rzeczywistość, lecz ogromna większość czyni to podświadomie, niejednokrotnie w najlepszej wierze. Geneza tego zjawiska jest dość skomplikowana. Niewątpliwie działa tutaj w dużej mierze propaganda, jednakże decydującym czynnikiem są skłonności danego społeczeństwa. Otóż społeczeństwo angielskie np. stosunkowo w małym stopniu ulega temu stanowi, przeciwnie, społeczeństwo to nawet wyróżnia się wśród innych tym właśnie, że widzi rzeczywistość taką, jaka ona jest. Natomiast społeczeństwo polskie jest pod tym względem bodajże przeciwieństwem angielskiego. Dlatego też zjawisko, które określiłem powyżej jako pewnego rodzaju obłąd, do niedawna jeszcze było wprost nagminne w naszym społeczeństwie i jeszcze dzisiaj i ówczynie występuje w kraju. Natomiast zagranicą obejmuje bodajże większość emigracji. Analizę polityki zagranicznej pod tym właśnie względem przeprowadził Aleksander Bocheński w „Dziejach głu poty”. W niniejszym liście chciałbym przedstawić objawy tego psychopatycznego stanu na odcinku stosunku do socjalizmu i komuniz-

mu, względnie zgodnie z rozpowszechnioną u nas terminologią, do obozu marksistowskiego.

Przed wojną w wielu środowiskach społecznych, ideowych, czy politycznych uważano całą lewicę t. zn. socjalistów, radykałów, chłopów i komunistów za jakieś wcielenie wszelkiego zła. W tych środowiskach komunista czy socjalista to były synonimy czegoś nieetycznego i niepatriotycznego. Z łatwością zaliczano tych właśnie ludzi do kategorii najgorszych przestępców kryminalnych na równi z różnego rodzaju wyrzutekmi społeczeństwa. Znaczna część społeczeństwa nie rozumiała, że byli to przeważnie ludzie o najwyższym napięciu ideowym, przejawiającym się w gotowości do ponoszenia największych ofiar dla idei, i że działali w imię najszlachetniejszych pobudek. W rezultacie odnoszono się do nich nienawistnie. Represje, nawet najbardziej brutalne, stosowane do działaczy lewicowych przez organa administracyjne i policyjne, były akceptowane w imię zasady, że „zło trzeba wypalić”. Były to właśnie skutki owego obłąd, który nie pozwalał na obiektywną ocenę ludzi i ich czynów. A dziś? Wydaje się, że ten stan psychopatyczny na terenie emigracji i pewnych środowisk w kraju nie tylko nie osłabł, lecz jeszcze pod wpływem propagandy kapitalistycznych kół zagranicznych uległ dalszemu pogłębieniu. Tak jak przed wojną nie rozumiano całej ideowej strony działalności polskiej lewicy, tak i dziś ci sami prawie ludzie nie widzą tych „osiągnięć” obozu lewicowego, które zostały dokonane w Polsce w zakresie odbudowy i przebudowy gospodarczej, w zakresie dążenia do sprawiedliwości społecznej, udostępnienia masom dóbr kulturalnych itd. Ludzie ci, do których i Pan, Panie Łado, należy, nie mogą zrozumieć, że w Polsce nie ma prześladowań Kościoła, mimo tego, że rządzą komuniści i socjaliści! Oczywiście nie ma powodów przeczyć, że Kościół znalazł się w Polsce w nowej i trudnej sytuacji. W rezultacie powstaje dziwne zjawisko. Emigracja, która tęskni za krajem, równocześnie krajem nie interesuje się, nie wie co się w kraju dzieje, mało tego, nie stara się dowiedzieć. Jakżeż wyraźnie przypominam sobie tę obojętność, z którą spotykałem się w kołach emigracyjnych, kiedy opowiadałem o odbudowie miast i wsi, o odbudowie Warszawy, Gdyni, Gdańska, o rozwoju produkcji, o uprzemysławianiu kraju itd. Wprawdzie słuchali mnie, wprawdzie, jak mi się

zdaje, nie uważali mnie za agenta N.K.W.D., ale nie wierzyli, bo jakże mogli uwierzyć, kiedy to wszystko zostało dokonane pod kierownictwem tych, których uważają za anarchistów, zdrajców i agentów itd. Lecz ten obłąd występuje nie tylko w stosunku do polskich komunistów i socjalistów. Zjawisko to ma znacznie szerszy zasięg, skutkiem czego uważam, że to temu obłądowi podlegają uchodzący nawet te wszystkie procesy, które odbywają się w zamieszkiwanym przez nich świecie. A więc emigracja nie rozumie stanowiska robotników francuskich, nie uświadamia sobie, że nawet w tej Mekce kapitalizmu, jakim są Stany Zjednoczone, rozpoczęły się na dobre ruchy lewicowe, nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia przebudzenia się narodów kolorowych, a nawet nie rozumie tej specyficznej ewolucji ku socjalizmowi, która rozwija się na ich oczach w Anglii.

I oto jest tło owej notatki Pana. Nie widząc procesu zasadniczych przemian idącego przez cały świat, nie rozumiecie tego co się dzieje w Polsce. Pograżeni w nienawiści do obozu lewicy, potępiacie wszystko, czego dokonano w Polsce pod jej kierownictwem. Stąd to pragnienie, aby jakiś kataklizm zniszczył obecną rzeczywistość polityczną w Polsce, stąd ta cicha radość z każdej trudności, na jaką natrafia lewicowy rząd w myśl obłądnej zasady, że im gorzej tym lepiej. I tutaj wydaje mi się, tkwi zasadniczy motyw umieszczenia przez Pana owej nieprawdziwej notatki. Walka z rządem w Kościele byłaby niewątpliwie poważnym wstrząsem w życiu kraju. Właśnie dlatego w jej pragnieniu, nie zdając sobie sprawy z wszystkich jej konsekwencji. To jest bowiem po za waszą zdolnością poznawczą, ponieważ pozostajecie w tym psychopatycznym stanie obłąd polityczny, który sprawia, że i Pan i wielu ludzi na emigracji jest skłonnych do popełniania czynów sprzecznych i z etyką i z polską racją stanu i czasem nawet ze zdrowym rozsądkiem.

### III

Gdybym na tym zakończył niniejszy list, mógłbym wywołać wrażenie, że właściwie nie ma różnic pomiędzy moimi poglądami, a stanowiskiem obozu marksistowskiego w Polsce, a ponieważ jestem członkiem zespołu ideowo - politycznego wydającego czasopismo „Dzisiaj i Jutro” opinia taka mogłaby być również rozciągnięta na cały ze-

spół. Otóż od razu oświadczam, że opinia powyższa byłaby powierchowna i błędna. Jednakże byłoby niewłaściwością ograniczyć się tylko do takiego stwierdzenia. Sprawa naszego stosunku do obozu marksistowskiego wymaga z wielu względów wyraźnego postawienia. Jak mogłem przekonać się i Pan i wielu ludzi na emigracji oraz pewne środowiska w kraju nie mogą zrozumieć ani naszego stosunku do marksistów, ani też marksistów do nas. Nie mogą zrozumieć, gdyż przecież zespół nasz składa się z ludzi pochodzących ze środowisk radykalno - narodowych i katolicko - społecznych — a jeśli chodzi o tradycje wojenne — z żołnierzy Armii Krajowej, a więc z tych właśnie grupowań, które według waszej opinii winny znajdować się w awangardzie obozu walczącego z obozem marksistowskim. Wyjaśnienie stosunku marksistów do nas pozostawiam oczywiście marksistom. Postaram się natomiast przedstawić nasz stosunek do marksistów.

Punktem wyjścia naszego ustosunkowania się do obozu marksistowskiego jest przede wszystkim wyzbycie się kompleksu nienawiści do ludzi tego obozu, kompleksu, który ciąży nad emigracją i jeszcze nad pewnymi środowiskami w kraju. Jak to się stało? W okresie wojny walczyliśmy przeciw wspólnemu wrogowi. Na pewno nie zawsze w tych samych szeregach, tym niemniej widzieliśmy tych właśnie socjalistów, radykałów, chłopów i komunistów w ogniu walki, widzieliśmy ich patriotyzm objawiający się nie we frazesach, lecz w ofierze krwi. Widzieliśmy ich ofiarność w obozach i w życiu codziennym.

Podkreślając te wartości polskiej lewicy w okresie walk z okupantem, uważam, że nie wolno nikomu umniejszać ogromu bohaterstwa i ofiarności, jaką wykazało 400 tysięcy żołnierzy Armii Krajowej, w której szeregach np. skupiło się bardzo wiele elementów lewicowych. Będąc najkrytyczniej nastroszony do linii politycznej dowództwa AK, uważam, że moralna postawa masy żołnierskiej AK stanowi trwałą wartość historyczną. Jednakże podkreślam te wartości lewicy w czasie wojny, ponieważ to spowodowało w pierwszym rzędzie przełamanie tych uprzedzeń i kompleksów, które większość z nas podzielała w okresie przedwojennym. Wyzbycie się owych kompleksów pozwoliło nam na obiektywną ocenę dotychczasowej działalności obozu marksistowskiego. I w ten

sposób, uświadamiając sobie zasadnicze różnice, jakie nas dzielą z tym obozem, równocześnie potrafiliśmy ocenić sukcesy, jakie obóz ten na wielu odcinkach osiągnął.

Zacznę od tych osiągnięć, które uważamy za sukcesy, gdyż to będą właśnie te odcinki, na których nasze poglądy w zasadzie pokrywają się z poglądami marksistów. Następnie przejdę do wykazania różnic.

Sukcesem o niewątpliwie największym znaczeniem jest zasadnicza zmiana w stosunkach Polski z jej potężnym wschodnim sąsiadem, polegająca na osiągnięciu po wieloletnich walkach szerokiej płaszczyzny porozumienia. Sukces ten jest bezspornie sukcesem obozu marksistowskiego. Pełna ocena znaczenia tego sukcesu na pewno przerasta możliwości jednego pokolenia. Tym niemniej już dziś dla każdego są oczywiste rezultaty tego porozumienia, takiej miary, jak osiągnięcie i utrwalenie naszych obecnych granic zachodnich.

Drugim o historycznym znaczeniu sukcesem obozu marksistowskiego, to osiągnięcia na odcinku gospodarczym. Przede wszystkim złamano raz na zawsze ustrój kapitalistyczny, który dla naszego kraju był szczególnie uciążliwy, nie dawał mu bowiem nie tylko żadnych korzyści, co w pewnym stopniu miało miejsce w innych krajach, lecz również niszczył go gospodarczo i społecznie, oraz oddawał nasze życie gospodarcze w ręce obcych kapitalistów. Równocześnie zastosowano w Polsce tak dynamiczną politykę gospodarczą, zmierzającą do odbudowy i przebudowy struktury gospodarczej, jakiej historia gospodarcza Polski, a może i wielu innych krajów nie zna. Jest rzeczą wprost niewiarygodną w jakimś tempie kraj odbudowuje się ze zniszczeń wojennych, w jakim tempie Polska z kraju rolniczego staje się krajem przemysłowym, a z kraju zacofanego gospodarczo krajem gospodarczo postępu. A przecież te właśnie przemiany są warunkiem pozycji Polski na arenie międzynarodowej. Rozmiar tego sukcesu jest tym większy im lepiej sobie uświadomimy, że został on osiągnięty przy równoczesnym tworzeniu nowego socjalistycznego ustroju gospodarczego, oraz przy olbrzymich zniszczeniach wojennych.

Wkroczenie na drogę do upowszechnienia oświaty, udostępnienie szerokim masom skarbnicy kultury polskiej, oto dalsze pozycje zdobyte przez obóz marksistowski w Polsce.

Spśród innych jeszcze pozycji, które można by na dobro tego obozu zapisać, nie mogę nie wspomnieć o walce z karierowiczostwem, o walce z wykorzystywaniem stanowisk dla celów osobistych i w ogólności o walce o czystość ideową tych ludzi, którzy zajmują odpowiedzialne stanowiska, zarówno w partiach marksistowskich jak i aparacie państwowym. Tej walce chyba każdy musi przyklasnąć, jeśli tylko docenia znaczenie wartości moralnych w życiu politycznym.

Oto najważniejsze osiągnięcia obozu marksistowskiego w Polsce, do których ustosunkowujemy się pozytywnie, które budzą uznanie, a często nawet podziw.

Przedstawienie różnic należałoby rozpocząć od zagadnień światopoglądowych, gdyż niewątpliwie w nich tkwią źródła tych różnic. Jednakże w tym aspekcie ten temat był i jest dość często omawiany. Poza tym wydaje się, że znacznie bardziej wyraźny obraz osiąga się ustalając zgodności i różnice w poglądach na podstawie konkretnych faktów, aniżeli na podstawie teoretycznych wywodów. Dlatego też, analogicznie jak w części dotyczącej zgodności poglądów, przedstawiam konkretne pozycje, co do których istnieją między nami i marksistami zasadnicze różnice.

Przede wszystkim uważamy, że obóz marksistowski nie docenia znaczenia religii dla wychowania pełnowartościowego obywatela.

Jako Katolicy jesteśmy przeciwni wszelkiemu uprzywilejowaniu iacyzacji szkolnictwa i wychowania. Dlatego też głosimy zasadę pełnego nauczania religii i wychowania w duchu prawdziwie katolickim tych wszystkich, którzy tego sobie życzą. Uważamy wolę rodziców za miarodajną do wyznaczania kierunku wychowania dzieci.

Następną kontrowersję wywołuje niezrozumienie przez marksistów integralnego złączenia narodu polskiego z Kościołem katolickim. To jest fakt, znajdujący swe uzasadnienie w tysiącletnim związku historii narodu polskiego z katolicyzmem. Dlatego też eliminowanie z wychowania w Polsce pierwiastków katolickich prowadzi do pozbawienia narodu jego właściwości najbardziej istotnych, co w rezultacie powoduje osłabienie jego siły. Poza tym zupełna izolacja kościoła od państwa, będąca konsekwencją takiego stanowiska, żywo przypomina na stosunki panujące w państwach liberalno-kapitalistycznych i jest właściwie na dłuższą metę niemożliwa do utrzymania w krajach, gdzie państwo jest regulatorem całego życia społecznego.

W końcu marksiści nie doceniają znaczenia katolicyzmu jako podstawowej siły prowadzącej do wyjścia ludzkości z obecnego chaosu, który jest bezwątpliwie wynikiem przede wszystkim kryzysu moralnego i do stworzenia nowego ładu, który byłby oparty na sprawiedliwości i pokoju, a więc na tych ideałach, o których realizację walczą również obóz marksistowski. To stanowisko marksistów wpływa z ich uporczywego trwania, wyrażając się paradoksalnie, przy „ma-

tafizyce“ materialistycznej. Naszym zdaniem materializm filozoficzny jest czynnikiem utrudniającym zasadniczo realizację zasadniczych osiągnięć marksizmu w zakresie budowy ustroju społeczno-gospodarczego.

Oczywiście powyższe różnice nie wyczerpują wszystkich. Inne jednak wynikają z różnic, które powyżej przedstawiłem, a te uważam za najbardziej zasadnicze i dlatego do ich przedstawienia ograniczyłem się.

#### IV

Przedstawiając najbardziej zasadnicze zbieżności i różnice w poglądach na te konkretne fakty, sądzę, że w ten sposób dostatecznie zilustrowałem nasz stosunek do marksistów w Polsce. Jednakże, aby uniknąć nieporozumień, aby dać pełny obraz naszego stanowiska politycznego postaram się o pewną syntezę politycznego „credo“ naszego zespołu.

W naszym głębokim przekonaniu socjalistyczny ustrój społeczno-gospodarczy jest na tym etapie rozwojowym ustrojem, który zapewnia sprawiedliwy podział dochodu narodowego, pozwala na uruchamianie maksymalnych sił materialnych oraz stwarza gospodarcze i polityczne warunki pokoju. W ten sposób ustrój ten umożliwia człowiekowi, narodom, i całej ludzkości osiągnięcie pełnego rozwoju.

Tylko ustrój socjalistyczny zapewni Polsce radykalną zmianę struktury gospodarczej w kierunku pełnego uprzemysłowienia oraz zapewni w przyszłości dobrobyt szerokich mas pracujących, które stanowią podstawową siłę narodu.

W tym miejscu pragnę dokonać precyzyjnej pojęciowej. Nie uznajemy integralnego związku ustroju socjalistycznego z materializmem filozoficznym. W zrozumieniu naszym, aprobując społecznie i

gospodarcze osiągnięcia ustroju socjalistycznego można i trzeba oddzielić je od założeń materialistycznego poglądu na świat.

Przeżywamy okres walki o socjalizm. Walka ta będzie zakończona trwałym zwycięstwem socjalizmu tylko wówczas, jeśli społeczeństwa realizujące ustrój socjalistyczny będą przesiąknięte duchem katolicyzmu. Socjalizm jest w danym okresie najdoskonalszym wzorem ładu materialnego. Katolicyzm jest jedynym wzorem ładu duchowego. Tak jak na terenie życia materialnego istnieje żywiołowy pęd ku socjalizmowi, tak na terenie życia duchowego katolicyzm osiąga imponujące zdobycze. Katolicyzm i ruch socjalistyczny stanowią dwie siły, które skoordynowane doprowadzą ludzką doświetlaną przyszłości, stworzą erę nowego „złotego wieku“, natomiast zwrócone przeciw sobie mogą spowodować katastrofę, jakiej nie zna dotychczas historia.

Zespół nasz widzi swe zadanie w pracy na odcinku zbliżenia tych dwu sił zarówno w Polsce jak i za granicą. Zadanie to jest niezmiernie trudne przede wszystkim dlatego, że popełniono po obu stronach wiele błędów, które doprowadziły i niestety ciągle jeszcze doprowadzają do tragicznych konfliktów. W Polsce rozbieżności pomiędzy ty mi siłami są jeszcze dość znaczne. Jednakże znacznie mniejsze aniżeli przypuszczano przed wojną, zakładając objęcie rządów przez obóz marksistowski. Równocześnie obserwujemy procesy, jakie zachodzą w kraju, który jest ojczyzną socjalizmu, w Zw. Radzieckim. Znamienne są słowa, które się czyta w czasopiśmie radzieckich o walce „z objawami poniżającymi godność macierzyństwa, dziecka i rodziny oraz co się tam robi, by nie tylko te objawy usunąć, ale odrodzić życie rodzinne małżeńskie i przywrócić pełną godność i blask macierzyństwa i ojcostwa“.

Te przykłady umacniają nas w przekonaniu, że socjalizm może się zbliżyć do katolicyzmu. Co do tego, że proces ten będzie się rozwijał nie mamy wątpliwości. Natomiast czy proces ten będzie szybszy, czy wolniejszy, to zależy nie tylko od socjalizmu, lecz również, i to może nawet w większej mierze, od katolików, od społecznych ruchów katolickich, które dotychczas przeważnie wiązały się z konserwatywnym społecznym, względnie z jakimś jego emanacją o pozorach postępowości jak np z tak zwanym solidaryzmem.

Aby uniknąć nieporozumień podkreślam z całą stanowczością, że nie uważamy się, ani nie jesteśmy tzw. trzecią siłą. W dzisiejszej walce politycznej istnieją tylko dwie siły. Socjalizm reprezentujący nowy ład, postęp, sprawiedliwość i pokój oraz kapitalizm reprezentujący chaos zacofanie, wyzysk i wojnę. Jest prawdą udowodnioną wieloma przykładami, że tzw. trzecia siła jest fikcją, gdyż w istocie rzeczy stanowi ona świadomie, czy nieświadomie narzędzie sił wrogich prawdziwemu socjalizmowi. Uważamy się za zobowiązanych do walki wspólnie z obozem marksistowskim, walki o wyzwolenie ludzkości z przestarzałego dziś ustroju kapitalistycznego, walki o nowy ład. Naszym zadaniem jest wszczepiać w tę walkę ducha katolicyzmu i w ten sposób wielokrotnie jej natężenie i szanse.

Taktyka nasza polega na usuwaniu uprzedzeń oraz uświadamianiu obu stronom na podstawie obiektywnej oceny faktów i celów, zbieżności i naprawdę istotnych różnic. Sądzimy, że tylko na tej drodze można osiągnąć właściwą płaszczyznę porozumienia.

W stosunku do Kościoła zachowujemy jak najgłębsze synowskie przywiązanie i pełne posłuszeństwo w sprawach wiary i moralności, gdyż tylko wówczas możemy być członkami społeczności katolickiej.

Dla marksistów posiadamy pełny szacunek, jako do ludzi walczących o realizację najbardziej szlachetnych ideałów. Zachowujemy przy tym pełną świadomość zasadniczych różnic, które nas dzielą. Likwidacja tych różnic nie może nastąpić na drodze taktyczno-politycznego kompromisu. Natomiast wierzymy, że różnice te będą ustępować w miarę narastania wzajemnego zaufania i uświadamiania sobie przez marksistów, jak wielkie wartości może wnieść katolicyzm do socjalizmu.

W toczącej się rozgrywce politycznej w kraju i za granicą walczymy o stosowanie katolickich norm etycznych. Uświadamiamy sobie, że w obecnym stanie moralności politycznej to nasze stanowisko jest najmoralistyczne, tym niemniej wierzymy w powodzenie naszej walki. Wierzymy w lepszą przyszłość ludzkości i dlatego nie wahamy się ponieść tych ciężarów, które za sobą pociąga rola pionierstwa.

W ten sposób kończę mój list, który miał wyjaśnić z jednej strony Pana stanowisko względnie dużej części emigracji i jak to wężej zaznaczyłem pewnych środowisk w kraju — z drugiej strony stanowisko naszego zespołu. Musiałem się łączyć rzeczy operować niejednokrotnie dużymi skrótami, sądzę jednak, że w każdym razie jeśli chodzi o nasze stanowisko przedstawiłem je dostatecznie jasno, bez niedomówień. O takie postawienie sprawy chodziło mi, gdyż to ułatwia decyzje, a nadeszły czasy, w których trzeba się decydować. Cieszyłbym się, gdyby Pana decyzja i wielu innych emigrantów oraz tych w kraju, którzy są jeszcze epigonami starego świata, wypadła podobnie do naszej.

M. A. W.

Konstanty Łubieński

## Towarzystwo Naukowe Warszawskie

Wznoszący się z gruzów Pałacu Staszica jest najlepszym symbolem odbudowy polskiego życia naukowego. Dawna siedziba Towarzystwa Naukowego Warszawskiego już w ciągu najbliższych tygodni przylegnie do swych murów prawych gospodarzy. Towarzystwo Naukowe Warszawskie po przerwie wojennej i paroletnich zmaganiach z powojennymi trudnościami nabiera szerszego oddechu. Liczy ono dzisiaj 303 członków, rozdzielonych pomiędzy cztery zasadnicze wydziały: językoznawstwa i historii literatury, nauk historycznych, społecznych i filozoficznych, nauk matematyczno-fizycznych, oraz biologicznych i lekarskich. Spośród liczby 303 członków godność członków rzeczywistych piastuje 198.

Zagajając uroczyste posiedzenie Towarzystwa prezes jego, znakomity matematyk polski prof. Wacław Sierpiński zaznajomił zebranych z pracami i osiągnięciami tej zasłużonej placówki naukowej. W roku sprawozdawczym T. N. W. odbyło w swych komisjach 48 posiedzeń, na których przedłożono 75 referatów i komunikatów. Biblioteka Towarzystwa liczy dzisiaj 30.000 tomów, które znajdują się już w Pałacu Staszica i podlegają segregacji. Do niedawna bezcenny ten księgozbiór przechowywany był w piwnicach Uniwersytetu Warszawskiego, co do pewnego stopnia groziło zniszczeniem dzieł. Biblioteka T. N. W. powiększa się stale dzięki ofiarom społeczeństwa, jak i dzięki wymianom krajowej i zagranicznej. Ostatnia kwestia stanowią jednak stała bolączką Towarzystwa. Wymiana zagranicą odbywa się zaledwie z 30 placówkami naukowymi podczas gdy przed wojną Towarzystwo utrzymywało kontakt wymienny z 430 instytucjami zagraniczej myśli naukowej. Rzecz prosta, że taki „izolacjonizm“ jest dla członków Towarzystwa jednym z zasadniczych zagadnień, które powinno doczekać się jak najwyższej likwidacji. T. N. W. posiada kilka własnych zakładów naukowych, z których

najżywością są: Gabinet Filologiczny im. Korbuta, zwany popularnie Korbutianum. Ilość skatalogowanych dzieł tego zakładu sięga około 8000 nie licząc tysiąctomowej biblioteki podręcznej i ofiarowanych przez Fr. Mirandolę 800 książek o nieprzeciętnej wartości naukowej.

W rękach Towarzystwa znajduje się archiwum Elizy Orzeszkowej, które stanowi cenny depozyt, zawierający ocalałą z powstania polowe dokumentów i listów znakomitej pisarki. Dalszym skarbem nauki jest kartoteka pieśni ludowych opracowana przez prof. Bystronia.

Gabinet matematyczny T. N. W. poszczycić się może biblioteką złożoną z około 800 tomów i 2000 zeszytów czasopism matematycznych.

Inne autonomiczne placówki Towarzystwa, to Zakład Antropologiczny i Komisja Bibliograficzna Historii Polski kontynuująca pracę prof. Handelsmanna. Działalność wydawnicza T. N. W. wzrasta poważnie z roku na rok. Podczas gdy w roku 1946 ilość tomów wydanych przez Towarzystwo wynosiła zaledwie 4, a w rok później podniosła się do 7, to w roku bieżącym osiągnęła liczbę 24, co jest już znacznym osiągnięciem na polu wydawniczym.

Potrzeby Towarzystwa spotkały się z pełnym zrozumieniem zarówno Ministerstwa Oświaty jak i Ministerstwa Odbudowy. Dzięki temu można było przystąpić nie tylko do odbudowy Pałacu Staszica, ale i do mu przy ul. Śniadeckich 8, stanowiącego przedwojenną własność Towarzystwa. W domu tym znajdują pomieszczenia zakładu naukowe i drukarnie, które mają być wyposażone w najnowsze maszyny sprowadzane zarówno z Wielkiej Brytanii, jak i ze Szwecji.

Prezydium Rady Ministrów wespół z Ministerstwem Oświaty przyznały Towarzystwu dotację w wysokości 24 milionów złotych rocznie.

Prócz tego Bank Gospodarstwa Krajowego ofiarował Towarzystwu 1 milion złotych, co jest godnym naśladowania przykładem dla wielu instytucji stolicy.

T.N.W. kontynuuje nadal swą tradycyjną współpracę z Kasą Mianowskiego, która powróci również pod dach Pałacu Staszica.

W bieżącym roku miały pięćdziesiąt rocznica wykrycia przez małżonków Curie pierwiastków polonu i radu. Maria Skłodowska-Curie była ostatnim honorowym członkiem T.N.W. i zorganizowała jego pierwszą pracownię radiologiczną. Towarzystwo uczęściło ją wybitnym na jej cześć medalem pamiątkowym.

Majątek T.N.W. powiększył się ostatnio o nieruchomości zlikwidowanego Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy, po którym otrzymano domy we Włocławku i Tusznynie, oraz parcelę leśną w Wildzie pod Warszawą.

W roku bieżącym zmarli następujący członkowie Towarzystwa: Jan Błaton, Kazimierz Czachowski, Henryk Galle, Władysław Niklborc, Karol Pomianowski, Roman Poplewski, Adolf Szyszko-Bohusz, Czesław Witoszyński i Fryderyk Zoll. Na ich miejsce wybrano: Jana Parandowskiego, Mieczysława Rullkowskiego, Kazimierza Przybyłowskiego, Stanisława Mazurę, Mariana Geysztora, Tadeusza Jaczewskiego, Lesława Wiśniewskiego, Juliusza Zweibauma, Wacława Moyoche, Jana Dembowskiego, Marję Ehrlich, Władysława Szeniacha, Wacława Gałęwskiego, Tadeusza Garczyńskiego, Piotra Strebeyko, Zygmunta Kruczkiewicza, Michała Gedroycia, Bolesława Gutowskiego, Ryszarda Szrettera, Bolesława Rosińskiego, Bronisława Zawadzkiego, Antoniego Dobrzańskiego, Adama Grucę, Edmunda Mikulczyka, Juliana Walawskiego i Jana Żorskiego.

W nowym składzie rozpoczyna T. N. W. czterdziesty drugi rok swego istnienia, który z pewnością przyniesie mu wiele zaszczytnych osiągnięć.

## W kraju

### ROZWÓJ RUCHU ZAWODOWEGO

ODBYŁO się posiedzenie plenarne Centralnej Komisji Związków Zawodowych, które wobec zmian personalnych we władzach naczelnych stało się obrachunkiem rozwoju i osiągnięć ruchu zawodowego w Polsce po wojnie.

W okresie „lubelskim” liczba związkowców wynosiła 100.000 osób, co oczywiście nie było cyfrą miarodajną, gdyż związki działały za ledwie na skrawku Rzeczypospolitej, trwała wojna. W roku 1945 — w związkach zawodowych było już ponad milion, w roku 1946 — ponad 2 miliony członków. Obecnie ruch zawodowy liczy sobie 3.333.000 członków, w tym 847.000 kobiet i 172.000 młodzieży. Organizacja związków zawodowych jest w całym kraju jednolita, niezależna, lecz — co z naciskiem podkreślało sprawozdanie ustępującego zarządu KCZZ — nie apolityczna. Odbija się wielka akcja szkolenia ideologicznego, gdyż obecnie czynne w Polsce związki zawodowe nie tylko mają być instrumentem sprawniejszego regulowania spraw czysto zawodowych, ale ponadto wielką szkołą uspołecznienia swych członków, szkołą ideową i polityczną. W tym celu zorganizowane zostało 8 szkół wojewódzkich i Centralna Szkoła Związkowa w Łodzi, w których przeszkolono 18.000 robotników mających odgrywać w terenie rolę przodujących organizatorów związkowych. Wychowanie ideowe odbywa się również za pośrednictwem świetlic związkowych, których liczba z 337 w 1945 roku wzrosła do 3.136 w roku bieżącym. Liczba bibliotek z 215 w 1945 roku wzrosła do 2.958, a więc niestety jeszcze nie każda świetlica zaopatrzona jest w bibliotekę. Biblioteki te rozporządzają 945.000 tomów, co wynosi przeciętnie 319 tomów w każdej, a więc jest cyfrą nazbyt skromną. Liczba zespołów teatralnych, chórów, orkiestr i baletów z 496 w r. 1945 wzrosła do 4.101.

Ruch współzawodnictwa pracy — otaczany szczególną troską przez KCZZ — początkowo rozwijał się szybko, ostatnie 5 miesięcy przyniosło w tym względzie dużo lepsze rezultaty. Biorą w nim obecnie udział wszystkie związki zawodowe. Ruch współzawodnictwa pracy wśród młodzieży odbywa się etapami. Obecnie trwa etap piąty i bierze w nim udział 156.808 młodocianych pracowników z 652 zakładów pracy; w pierwszym etapie wzięło udział 3.600 młodzieży z 40 zakładów pracy. Rozwój i przebieg akcji współzawodnictwa pracy zależy przede wszystkim od troski jaką temu zagadnieniu poświęcają poszczególne związki. Ustępujący przewodniczący KCZZ Witaszewski, omówiwszy obszernie akcję wczasową i socjalną — stwierdził, że mimo olbrzymich sukcesów zwłaszcza na odcinku wczasów — to jednak odnośnie poprawy warunków bytu i codziennej pracy robotników i pracowników jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

Omawiając sprawę awansu społecznego stwierdzono, iż w chwili obecnej około 12.000 robotników przesunięto na wyższe stanowiska. Najlepiej wygląda ta akcja w przemyśle włókienniczym (ponad 3.000) w przemyśle węglowym (ponad 2.000), w hutniczym i metalowym (łącznie również ponad 2.000). Najgorzej w przemyśle spożywczym i budowlanym. Co oczywiście — naszym zdaniem — jest rezultatem faktu, iż w pierwszych czterech wymienionych gałęziach przemysłu robotnicy z tytułu swej pracy osiągają wysoki stopień znajomości fachu, podczas gdy w przemyśle budowlanym czy spożywczym robotnicy w swej masie są dość nisko kwalifikowani zawodowo. Sprawozdanie ustępującego przewodniczącego krytycznie ocenia dorobek zw. zawodowych na odcinku awansu społecznego oraz poziomu pracy związkowej w sekcji młodzieżowej i kobiecej. Według referenta łączy się to z niedostatecznym wysiłkiem w kierunku wyrwania kobiet i młodzieży spod kierunkowych wpływów.

KCZZ wspólnie z władzami państwowymi opracowuje obecnie nowe zasady uposażeń.

Na tymże posiedzeniu KCZZ obszernie omówiono sytuację światową ruchu zawodowego. Ruch zawodowy w skali międzynarodowej skupia się w Światowej Federacji Związków Zawodowych, jednoczącej 71.000.000 członków związków zawodowych 67 krajów. Organizacja powstała po wojnie — obecnie przeżywa swój kryzys, będący w gruncie rze-

czy odzwierciedleniem kryzysu politycznego, jaki trwa obecnie na świecie. Czynione są próby rozbicia jedności SFZZ, i to zarówno przez przywódców Amerykańskiej Federacji Pracy, jak i ze strony prawicy socjal-demokratycznej we Francji, Włoszech, Niemczech i Ameryce Łacińskiej.

Przejawem kryzysu SFZZ jest odwołanie II Kongresu tej organizacji, który miał się odbyć w grudniu w Brukseli. Nie został on zwołany, gdyż przedstawiciele USA, Wielkiej Brytanii, Holandii w Burze Wykonawczym SFZZ nie chcą dopuścić do wypowiedzenia się Federacji w sprawach takich, jak zwołanie wszechzwiązkowej konferencji związków zawodowych, położenie związków w Niemczech. Trade Uniony na swym kongresie odrzuciły rezolucję domagającą się udzielenia poparcia Federacji w jej wysiłkach zmierzających do zachowania pokoju światowego i jedności ruchu zawodowego. Rada Brytyjskich związków zawodowych powzięła 27 października decyzję zalecającą swym delegatom w SFZZ, by przedstawili projekt zawieszenia na rok działalności SFZZ. Godzi to w jedność międzynarodową ruchu robotniczego. Zarządy czynione przez przeciwników z Trade Unionów, Amerykańskiej Federacji Pracy, oraz z resztek „Amsterdamskiej Międzynarodówki Związków Zawodowych”, tworzących w wielu państwach tak zwane Międzynarodowe Sekretariaty Zawodowe, — sprowadzają się do jednego, iż SFZZ staje się organizacją polityczną a przestaje być zawodową.

Wobec tego sekretarz KCZZ Bolesław Gebert — omawiając te sprawy na Plenum KCZZ — zapytuje: „czy sprawy pokoju, sprawy wolności ruchu zawodowego w krajach kapitalistycznych i kolonialnych nie są sprawami, które zahaczają o najżywniejsze interesy wszystkich robotników. Polski ruch zawodowy reprezentowany przez KCZZ, jest zainteresowany w utrzymaniu międzynarodowej jedności świata pracy i będzie bronił jedności organizacyjnej SFZZ.

Polska klasa robotnicza doceniając znaczenie walki o pokój zebrała wśród swych członków i przekazała dla górników francuskich — 1.000.000 zł, dla walczącej Grecji — 10.573.561 zł, dla robotników walczących w Hiszpanii — 739.933 zł.

Wobec ustąpienia dotychczasowego prezydium KCZZ — wybrano nowy zarząd w składzie: przewodniczący — Edward Ochab. Sekretarz generalny — Tadeusz Cwik. Wiceprzewodniczący — Aleksander Burski. Sekretarze — Irena Piwowarska i Edward Walaszczyk. Kongres krajowy zw. zawodowych odbędzie się 16 — 20 marca 1949 r.

### NOWE HARCERSTWO

ZWIĄZEK Harcerstwa Polskiego przeszedł w ciągu ostatnich trzech lat zasadniczą przemianę ideologiczną. Z organizacji o typie skautowym baden-powellowskim stał się częścią składową nowego systemu wychowawczego, którego ogniwem wyższym jest Związek Młodzieży Polskiej. Odmienne niż to było dawniej, znaczny procent instruktorów należy do partii politycznych, a funkcyjnych do ZMP. W niedalekiej przyszłości władze naczelne ZHP i ZMP mają mieścić się w jednym i tym samym budynku Centralnego Domu Młodzieżowego. Ostatnio odbył się w Warszawie dwutygodniowy kurs, na którym kilkudziesięciu instruktorów harcerskich zapoznano się z głównymi wytycznymi światopoglądu marksistowskiego.

### WYKONANE PLANY ROCZNE

PO przemyśle włókienniczym, który pierwszy wykonał roczny plan produkcji, miedzy wykonanie tych planów dalsze zjednoczenia przemysłowe. A mianowicie: hutnictwo, przemysł cementowy, stocznie, fabryki monopolu tytoniowego, „Polska Żegluga na Odrze”, przemysł metali nieżelaznych, fabryki centralnego zarządu przemysłu spożywczego, monopol zapalczyny, przemysł papierniczy, drzewny, naftowy i skóry, oraz koleje, które wykonały roczny plan przewozów.

Szczecin wykonał plan przeładunku rocznego w wysokości 2.630 ton. Jeśm chodzi o ten port to jego wydajność przeładunkowa w ciągu pierwszych 10 miesięcy br. wzrosła o 540% wobec wydajności takiego samego okresu w roku ubiegłym.

## W świecie

### FRANCJA

SYTUACJA we Francji nadal jest pełna wewnętrznej napięcia. Górnicy strejkują już ósmy tydzień i brak oznak wskazujących, by prędko przystąpili do pracy. Obie strony — górnicy i rząd — trwają uporczywie swoimi, co wskazuje z jednej strony na skuteczną pomoc finansową, jaką górniccy całego świata zorganizowali dla swych francuskich kolegów, z drugiej — na zapasy węgla posiadane przez rząd francuski lub też sprowadzane z zewnątrz. Może właśnie dlatego, że są sprowadzane i że Francja tak dziś zależy od importu zagranicznego, rząd Queuilla jest bardziej skłonny do rokowań ze strejkującymi robotnikami portowymi, z którymi prowadzi pertraktacje.

Jednocześnie w parlamencie toczy się wielka a gorąca debata. Zgłoszone wnioski komunistów zostały odrzucone większością 316 wobec 164 głosów. Premier postawił kwestię wotum zaufania — i uzyskał ją 351 głosami przeciw 215. Duchos imieniem partii komunistycznej domagał się utworzenia komisji, która by zbadała prawdziwość oskarżenia min. Mocha odnośnie finansowania francuskiej partii komunistycznej z zewnątrz oraz zarzuty wysuniętego przez komunistów pod adresem SFIO, że organ główny socjalistów „Populaire” finansowany jest ze źródeł amerykańskich. — Sytuacja we Francji jest znakomitą soczewką odbijającą światowy kryzys polityczny.

### BELGIA

W BELGII trwa już drugi tydzień przewlekły, choć mało groźny i mało istotny, kryzys rządowy, spowodowany różnicami między katolikami a socjalistami, członkami rządowej koalicji. Ustąpił ze stanowiska premier Spaak. Próbował on montować drugi gabinet. Bezsukcesnie. Eyskens desygnowany na nowego premiera — również bezskutecznie próbuje tworzyć gabinet.

### GRANICE ZACHODNIE NIEMIEC

ZGODNIE z decyzją konferencji londyńskiej — a wbrew postanowieniom poczdamskim, w myśl których wszelkie decyzje w sprawie Niemiec i ich granic mogą być podejmowane tylko przez wszystkie wielkie mocarstwa — specjalny komitet trzech mocarstw opracował już wytyczne zmiany zachodniej granicy Niemiec. Zmiany te mają uwzględniać życzenia Belgii, Holandii, Luksemburga i Francji. Proponowane zmiany nie obejmują dużych terytoriów. O wyglądzie tej granicy zdecydować winny wszystkie wielkie mocarstwa, sygnariusze umowy Poczdamskiej — wtedy dopiero będzie ona prawną i ostateczną. Nim to się jednak stanie wypada nam cieszyć się tylko, że — co nie zawsze im się zdarza (casus Polska) — Anglosasi rozumieją konieczność jakiegoś terytorialnego zadośćuczynienia Francji, Belgii, Holandii za krzywdy poniesione od Niemców i lepszego zabezpieczenia granicy tych krajów.

### ONZ

WRAZ z przegłosowaniem radzieckiego wniosku o rozbrojenie i kontroli energii atomowej — obrady Zgromadzenia Generalnego ONZ wkraczają w fazę powolnego zanierania. I wypada sądzić, iż Zgromadzenie to będzie w swych pracach dla pokoju równie mało owocne, jak było zgromadzenie poprzednie. Tak długo nie nastąpi przełamanie kryzysu w działalności i istnieniu ONZ-etu jak długo między trzema czołowymi mocarstwami nie nastąpią w bezpośrednich rozmowach uzgodnienia i kompromisy polityczne. Wszyski stwierdził, iż kamieniem węgielnym ONZ jest jedność

wielkich mocarstw — jasnym jest jednak, że jedność ta nie zostanie osiągnięta na ONZ, tylko w bezpośrednich rokowaniach. Obecnie toczą się w Zgromadzeniu Generalnym dwie sprawy. Jedna — to przyjęcie nowych dwunastu członków do ONZ — Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii, Mongolii — czemu sprzeciwiają się ze względów prawnych Anglosasi oraz Włoch, Irlandii, Portugalii — czemu znowu ze względów politycznych — zgodnie z deklaracją min. Clementisa, iż takie właśnie względy winny decydować przy zgodzie na nowego uczestnika ONZ — sprzeciwiają się kraje demokracji ludowych i socjalizmu. Kandydatura Izraela napotyka jedynie na sprzeciw państw arabskich. — Drugą sprawą tocząca się w Paryżu — jest sprawa Palestyny. Część członków ONZ, pod przewodnictwem Anglosasów, chce uszczuplić państwo Izraela o przyznany poprzednio Żydom obszar pustyni Negew, wzamian za włączenie zachodniej Galilei do Izraela. Jest to plan tzw. Bernadotta. Wyjaśnia się to — nieoficjalnie — tym, że odkryto tam jakoby złoża naftowe. ZSRR i Polska domagają się ścisłego dochowania uchwały ONZ z 30 listopada 1947 oraz uważają, iż bezpośrednie rokowania między Arabami a Żydami są najskuteczniejszą drogą załatwienia konfliktu. Wypada nadmienić, że zbliża się sześć miesięcy jak powstało państwo Izraela. Wróżono mu żywot krótki. Arabowie w ogóle sprzeciwiali się uznaniu podziału, uznaniu Izraela. Pół roku okazało jednak, iż państwo Izraela ma konkretne podstawy swego rozwoju, ma sens polityczny istnienia, nie jest efemerydą. Nikt z przywódców arabskich nie kwestionuje już dziś istnienia Izraela, klócą się tylko o terytorium. Poszczególni władcy koalicji arabskiej próbują już nawet indywidualnego paktowania z rządem Izraela. Kto wie, czy i ONZ nie ma w tym sukcesie żydowskim swego udziału, gdyż przecież cokolwiek złego by się powiedziało pod adresem zmarłego Bernadotta, to jednak jego akcja doprowadzała do coraz to ponawianych zawieszonych broni, a one z kolei dawały czas Żydom na umocnienie ich państwa. Dziś Izrael czuje się bardzo pewny. Znosi zaciemnienie. Odbudowywuje największe lotnisko tej części Azji — w Lyddzie — i otwiera je dla ruchu pasażerskiego. Coraz mniej słychać o walkach w Palestynie, choć nie wygasły one całkowicie. Może choć to jedno ognisko wojenne wygaśnie na koniec, ku powszechnemu zadowoleniu.

### UNESCO

W BEYRUTHCIE odbywa się generalne zgromadzenie UNESCO. W Zgromadzeniu tym nie wzięła udziału Polska, motywując swą nieobecność faktem, iż obrady instytucji kultury, mającej służyć powszechnemu pokojowi, zwołane zostały do stolicy kraju prowadzącego wojnę, kraju, który odmówił posłuszeństwa wezwaniu ONZ, żądającemu zaprzestania działań przeciw państwu Izraela. Rząd Czechosłowacji również zawiadomił dyrektora UNESCO iż nie weźmie udziału w obradach w Beyruthcie.

### PIERWSZY KOMUNISTA

DO Parlamentu Unii Południowo - afrykańskiej wybrany został z jednego z okręgów wyborczych komunista — jest to pierwszy poseł-komunista w Południowej — Afryce.

### CHINY

W Chinach sytuacja bez zmian — wojska ludowe ciągle idą naprzód, zbliżając się już na odległość kilkudziesięciu zaledwie kilometrów do Pekinu i Nankinu — stolicy Chin kuomitangowskich.

### Podczas łamania numeru...

1) Kongres Zjednoczenia PPS i PPR, oznaczony początkowo na dzień 8-go grudnia, odroczonego został do dnia 15-go grudnia br. Powodem odroczenia jest remont sali kongresowej w Politechnice Warszawskiej.

2) W Szczecinie odbyła się inauguracja nowej Akademii Lekarskiej im. Gen. Świerzczyńskiego.

4) Strejk górników we Francji został zakończony. Zakończył się on spełnieniem niektórych tylko postulatów górników (emerytury). Tak samo został zakończony — w tym wypadku jednak na platformie obopólnego porozumienia — strejk robotników portowych.



Halszka Krajewska

# SZKOŁA PRACY

(artykuł dyskusyjny)

Jeden z wybitnych uczonych amerykańskich, członek „Institute for Medical Research” znany w Europie, jako autor rewelacyjnej książki „L'homme cet inconnu”. (Człowiek istota nieznaną) dr Alexis Carrel widzi w pracy fizycznej niezbędny czynnik kształtujący w człowieku harmonię czynności organicznych i psychologicznych. Zaden sport, według niego, pracy fizycznej zastąpić nie zdoła i człowiek współczesny „homo sapiens” jeśli nie chce ulec degeneracji mu się ku niej zwrócić.

Wniosek ten pokrywa się najzupełniej z wynikami badań wielkiego filozofa - psychologa, rewelacyjnego reformatora wychowania człowieka jakim jest amerykański uczyony John Dewey.

Zagłębiając się w tajniki psychologii rozwojowej i wiążąc jej wskazania z potrzebami biologicznymi rozwijającej się jednostki, mającej żyć w zbiorowości, dochodzi Dewey do wniosku, iż szkoła, która by najbardziej odpowiadała ustrojowi zarówno fizycznemu jak i psychicznemu dziecka, a zarazem najlepiej przygotowywała do życia w społeczeństwie demokratycznym jest szkoła oparta o pracę fizyczną.

Do koncepcji swojej „szkoły życia” jak ją Dewey nazywa, gdyż szkoła ta jak najściślej z życiem społeczeństwa jest związana i ma do tego życia dziecko przygotować dochodzi ten wielki pedagog, obdarzony ogromną intuicją poprzez kierunek myśli filozoficznej. Dewey bowiem jest zwolennikiem pragmatyzmu, który mierzy prawdę poглядów — ich praktyczną użytecznością.

Pragmatycy starają się ściągnąć abstrakcyjną myśl ludzką z mglistego świata na ziemię i osadzić ją w miąższu życia, stąd każda teoria nie dająca się zużytkować praktycznie i niezdolna wprowadzić żadnych zmian do naszego postępowania lub badań naukowych, zdanem pragmatystów — żadnej wartości nie posiada. Poglądy więc Dewey'a tym więcej zasługują na uwagę, że są eksperymentalnie sprawdzone w kuźni życia.

Uczeń wielkiego championa psychologii dziecka Stanley Halla zajmuje Dewey wśród pedagogów wybitne miejsce jako ten, który rozwinął zapoczątkowany przez Jamesa nowoczesny kierunek pedagogiki zwany „funkcjonalizmem”.

„...Nie powinniśmy zwlekać już dłużej w Europie z poznaniem tego człowieka wybitnego, którego myśl zarazem subtelną i głęboką umiała tak dobrze przeniknąć duszę ludzką i tajemnicę jej funkcji nowowania”... mówi o Dewey'u sławny genewski pedagog współczesny Claparède.

Na czym polega kierunek „funkcjonalizmu” w wychowaniu, który stworzył całkiem nową koncepcję szkoły w Ameryce wyprzedzając Europę o całe pół wieku.

Kierunek ten powstał na gruncie filozofii pragmatystycznej, o której była już mowa nawiązując do uprzednich zdobyczy psychologii doświadczalnej. Już bowiem Ribot, pionier psychologii eksperymentalnej we Francji, zwrócił uwagę, że życie psychiczne tkwi korzeniami w życiu biologicznym, że każdy stan świadomości ma dążność wyrażania się przez ruch.

Myśl Ribot'a podjął i rozwinął funkcjonalizm. Charakterystyczną jego cechą jest oparcie się na biologię i psychologię dla wyciągnięcia z tych dwóch nauk maximum wiedzy o człowieku i jego rozwoju. To samo podejście miał wyżej wspomniany amerykański uczyony Alexis Carrel, to samo dualistyczne podejście ma cały szereg nowoczesnych pedagogów choćby tylko wspomnieć niemieckiego pedagoga Kerschensteina, francuskiego de Fleury, Brunot, czy holenderskiego Ligharta. Na uwagę zasługuje, iż na naszym gruncie tendencja powiązania wiedzy biologicznej z psychologiczną w zastosowaniu do nauki o człowieku znalazła przed wojną oddźwięk w wydaniu „Biblioteki dzieł pedagogicznych” w książce p. t. „Organizm, a życie psychiczne” napisanej przez psychologa prof. St. Szumana i biologa doc. St. Skowrona. Autorzy tego dzieła powołują się niejednokrotnie na poglądy funkcjonalistów Dewey'a i Claparéda.

To bio-psychiczne podejście do istoty ludzkiej w połączeniu z praktycznym pragmatystycznym na stawianiem wpłynęło na stworzenie przez funkcjonalizm nowego kierunku wychowania. Życie psychiczne jest w pojęciu funkcjonalizmu narzędziem życia biologicznego. Jako system wychowania funkcjonaliz-

lizm bierze sobie za zadanie rozwijanie procesów psychicznych licząc się z ich znaczeniem biologicznym, z ich rolą życiową (funkcją), z ich pożytkiem dla działalności teraźniejszej i przyszłej. Charakterystyczną cechą tej pedagogiki jest również i to, że stara się ona poruszyć wszystkie siły wewnętrzne, którymi rozporządza od natury każda istota żywa i, które stanowią jej osobowość, dając im sposobność do „realizowania” się, do życia. Jest przez to wybitnie dynamiczna, gdyż wydobywa z jednostki maximum energii działania w przeciwieństwie do teorii sensualistycznych, głoszących, że świat zewnętrzny wyciska decydujący wpływ na jednostkę, która zachowuje się wobec niego biernie. Pedagogika funkcjonalna, licząc się z pożytkiem wrodzonym skłonności i upodobań dziecka dla życia w przyszłości, jest zdecydowanie społeczną.

Na tych poglądach zbudowana koncepcja „szkoły życia” Dewey'a nie przestała być wzorem dla szkoły europejskiej.

Dążenie do coraz większego uprzemysłowienia kraju, zanik życia rodzinnego na skutek pracy obojga rodziców poza domem i niemożność stworzenia dziecku w domu środowiska pracy, brania udziału w robotach domowych, rodzi konieczność aby szkoła zastąpiła dziecku zanikłe życie społeczne rodziny. Naturalnie rodzina musi pozostać zawsze moralną komórką wychowawczą. Szkoła, ani żadna inna instytucja jej nie zastąpi. Ale w czasach obecnych niewątpliwie rola szkoły rośnie.

Lekcje w szkole muszą stać się okazją do życia praktycznego i spo-

łecznego. Tylko przez zorganizowaną współpracę jednostki w zbiorowości szkoła może wytworzyć wspólnotę.

Jakiż rodzaj pracy nadaje się najlepiej do wytworzenia takiej wspólnoty i współdziałania. Naturalnie praca ręczna.

Toteż Dewey czyni ją ośrodkiem życia szkolnego, tak zwany „ośrodkiem zainteresowania”. Inne nauki mają być pomocniczymi, nabierając dzięki pracy fizycznej wartości funkcjonalnej i instrumentalnej.

Do podobnej koncepcji szkoły do szedł zupełnie niezależnie od Dewey'a wymieniony już niemiecki pedagog Kerschensteiner, dyrektor szkół w Monachium stwarzając swoją „Arbeitsschule”. Szkoły te jednak różnią się od siebie. „Szkoła pracy” Kerschensteina ma charakter bardziej utylitarny.

Szkoła Dewey'a stwarza za pomocą prac ręcznych atmosferę życia. Jest ona warsztatem, przy którym dziecko uczy się nie tylko zawodu, ale i życia w zbiorowości.

W myśl hasła genialnego wychowawcy XVIII stulecia, w którym funkcjonalności widzą swego prekursora Jana Jakuba Rousseau'a „Rzemiosłem, którego dziecko trzeba nauczyć, jest życie”.

Wiedza nie jest w tej szkole celem sama w sobie, lecz na usługach działania, gdyż jak uczy psychologia — doświadczenie ludzkie jest najpierw natury praktycznej zanim staje się czysto poznawcze.

Jest to jedno z najistotniejszych uzasadnień psychologicznych szkoły opartej na pracy fizycznej.

Praca fizyczna staje się w niej niezbędnym warunkiem zetknięcia

dziecka z rzeczywistością dla utrzymania koniecznej równowagi między umysłową a praktyczną stroną doświadczenia.

Kierując się genetycznym podejściem do psychologii dziecka, w której zgodnie z twierdzeniem Rousseau'a dopatruje się etapów rozwoju jowych charakteryzujących rozwój ludzkości, daje Dewey swym uczniom do rąk zrazu te właśnie materiały, którymi ludzkość posługiwała się w pierwotnych swych rzemiosłach.

Dzieci otrzymują surowiec w takim stanie w jakim dostarcza go przyroda (np. len lub bawełnę) i same dochodzą do jego przetworzenia. Same konstruują warsztaty i przyrządy, same udoskonalają je zdobywając przy tej pracy wiadomości z różnych dziedzin wiedzy.

Wszelka praca w szkole oparta jest na potrzebie. Uczeń zdaje sobie sprawę z celowości każdego wysiłku. Program jest dostosowany do zainteresowań wieku i typu ucznia. Bez zainteresowania bowiem Dewey uczenia się nie uznaje. Wyśiłek przychodzi sam w ślad za zainteresowaniem. Młodzież selekcyjnie się według zamiłowań i zdolności.

Szkoła staje się radosnym zaspokajaniem naturalnej ciekawości, przy jednoczesnym wyzyciu się w ruchu i pracy fizycznej. Obok głębokiego uzasadnienia psychologicznego, wielkich walorów wychowawczych i higienicznych jakie szkoła Dewey'a posiada, ma ona jeszcze i ten wielki walor społeczny, że oparta o pracę fizyczną budzi samorządnie kult dla tej pracy, wytwarza wspólnotę i poczucie równości, obalając szkodliwy przesąd, który ustanawia rodzaj hierarchii między pracą umysłową a fizyczną jakby one nie były dwiema różnymi postaciami aktywności ludzkiej równie niezbędnymi dla życia społecznego.

Szkoła Dewey'a powstała w Chicago już w r. 1896 zrazu jako szkoła eksperymentalna pod nazwą „University Elementary School”.

Brunon Richert

## NA SŁOWIŃSKIEJ „SICZY”

Na północy wschód od Słupska, między dolnym biegiem Łupawy a ujściem rzeki Łeby do jeziora Łebsko, szczególnie zaś w kilku osiedlach rybackich nad tym właśnie jeziorem, przetrwały do dziś żywe szczytki polskości. Są nimi autochtoni — Kaszubi nazywani — na terytorium dawniej kaszubińskiej — Słowińcami.

A kraj to istotnie piękny. Ujmując turystę odrębnym, własnym cza-rem. Odwieczne lasy, wydmy pagórki, ciche piękno wielkich jezior i moczarów torfiastych i jasny brzeg morza — to jego oblicze. Ciągła zmienność obrazu stanowi prawdziwy i wyjątkowy wdzięk krainy „Wendów Pomorskich”.

Ciekawe jest życie i kultura ludu wa Słowińców. Region słowiński w jego rzeczywistym tętnie życia i nie fałszowanym „na wynos” folklorze należy do regionów najbardziej egzotycznych w Polsce. Konie posia-

dają tu specjalne „buty” drewniane, ułatwiające im poruszanie się po błotach i moczarach. Również ze względu na rybacki teren muszą Słowińcy co kilka lat przestawiać swoje domostwa. Wśród rybaków słowińskich istnieje swego rodzaju organizacja spółdzielcza zwana „maszopstwo” oraz znana jest instytucja pomocy sąsiedzkiej tzw. „wespier”. Wreszcie nad jeziorem Łebsko istnieje prawdziwa „sicz kaszubska” — osada rybaków słowińskich, do której wzbroniono wstępu niewiadom. Chciałbym jej poświęcić kilka słów.

Wczesnym lipcowym rankiem wyruszę z wsi Kluki Smołdzińskie, zwane przez miejscowych „Kluczece” i kieruję się na północ. Droga wiodąca wśród błot, prowadzi mnie wzdłuż jeziora Łebsko do osady Dęba. Za osadą tą skręcam łukiem na półwysep, który od południa oblewają wody jeziora Łebsko, z drugiej fali Bałtyku, a na wschodzie od ładu stałego ujście rzeki Łeby z jeziora do morza. Z obu stron słychać szum fal. Ciepły wiew wiatru przeniknięty jest wonią traw i soli. Droga wije się to wśród drzew i zieleni, to znów wpada na przyjeziorne łąki. Mijam waziutkie, wydeptane ścieżyny i poszarpane zboża wydm, wśród których pokutuje wysnuty z legend kaszubskich „duch” Smełka. Po półgodzinnym marszu dochodzę do osady rybackiej Bolnica. Stoję na wyniosłym wzgórzu wydmowym i patrzę na kil-

ka rybackich checzy, szeroko rozłożonych gdzieś w dole. U mych stóp rozciąga się „sicz kaszubska”. Po- dziwiam jej spokój, którego nie przerywa ani skrzyp studziennych żurawi, ani ryk dobytka domowego.

Osada rybacka w Bolnicy już kilka wieków temu zapisała się w źródłach historycznych. W roku 1459 książę pomorski Bogusław X, wydając ustawy rybackie dla jeziora Łebsko wspomina o osadzie Bolnica. Protokół sądowy z roku 1558 mówi, iż w Bolnicy książęta pomorscy wraz ze swym otoczeniem często urządzali połów ryb.

Podchodzę bliżej do osady. Roz różniom osiem małych drewnianych domków rybackich i kilkanaście szałasów. W drzwiach którejś chaty ukazuje się postać rybaka i natychmiast ginie. Postanawiam wejść do jednej z chat. Wchodzę do ciemnego i szerokiego przedsionka. Ściany jego są osmolone, a skąpe światło przedostaje się przez jedno małe okienko. Na ścianach porozwieszane są sieci. Dwaj rybacy siedzą na ławie i naprawiają sieci. Wdaję się z nimi w rozmowę. Po przełamaniu pierwszych lodów, rozmowa staje się coraz serdeczniejsza. Widocznie zaufali mi i dlatego wprowadzają mnie do izby słabo oświetlonej przez dwa okienka. Ściany jej są okopcone na brunatno. W czterech rogach izby stoją drewniane łóżka. Na środku izby znajduje się prymitywne ognisko z ka-

mieni, a na nim żelazny trójnóg do warzenia strawy. Dym nie uchodzi kominem, lecz otworem w suficie na poddasze, a stamtąd otworami w szczytach dachu na zewnątrz. U sufitu na hakach wędzą się węgorze. Zanim wszedłem do checzy zauważyłem, że dach pokryty jest morskim sitowiem, a nie słomą. Później przekonałem się, że na całym poddaszu porozwieszane są „jadra” (sieci) i inny sprzęt rybacki. Sieci te i sprzęt impregnują się w dymie uchodzącym z ogniska.

Moi sympatyczni rozmówcy nazywali się Antoni Kluk oraz Jan Damaszk. Ich sześciu kolegów udało się na połów. Są to wszyscy Słowińcy: Kirk, Ruch, Kajczyk, Poleks, Mach.

W osadzie Bolnica mieszka od wczesnej wiosny do późnej jesieni kilkunastu rybaków okolicznych wsi nadłębianskich. Mieszkają tu sami, bez kobiet i dzieci. Zresztą, zgodnie z tradycją tej osady nie wolno niewiastom tu przebywać. Rybacy co trzy tygodnie udają się na jeden dzień do swoich rodzin.

Wspomniałem już o organizacji spółdzielczej „maszopstwa”. „Maszopstwo” uprawia połów zbiorowo pod przewodnictwem tzw. „szepira”. Zawód rybacki wśród Słowińców jest dziedziczny, przechodzi z ojca na syna. Rybacy z Bolnicy swym zdrowym wyglądem sprawiają wrażenie ludzi silnych i zahartowanych. Ponieważ ustawicznie przebywają na świeżym powietrzu, nie

Dnia 10 grudnia w godz. 11–12

i dnia 11 grudnia w godz. 17–18

w księgarni „Veritas”

(Widok 5 róg Nowej Krucej)

### JAN DOBRACZYŃSKI

podpisywać będzie swoje książki

zapadają na żadne choroby płucne, zresztą prawie że nigdy nie chorują. Ulubioną potrawą tutejszych rybaków są małe ryby, zwane „michałkami”, długości około 5 cm. Jedzą je razem z ośmi, sądząc, że czyszczą w ten sposób żołądek. Zda niem rybaków, ludzie żyliby na pewno dłużej, gdyby spożywali większą ilość ryb. Jako przykład podają starych rybaków, z których każdy prawie dożył 90 lat.

Czas wolny od zajęć na wodzie, spędzają w swojej osadzie rybackiej, ale i tu nie próżnują. Prawie przez cały czas krzątają się pilnie koło naprawy sieci, lub narzędzi rybackich.

Życie rybaka jest wielce urozmaicone, pełne różnych przygód. Anto ni Kluk opowiadał mi o zdarzeniu, które miało miejsce na jeziorze Łebsko. Pewnego dnia, gdy rybacy byli na połowach, koło północy dały się słyszeć na brzegu jeziora jakieś kroki, a równocześnie ukazał się mężczyzna bez głowy, ubrany w białą koszulę. Rybacy zdi

wieni patrzyli pilnie, aby się przekonać, co z tego wyniknie. Tajemnicza postać poszła prosto do wody, rzuciła się w pław, a potem usiadłszy na brzegu wydawała jakieś niesamowite jęki. Ku wielkiemu przerażeniu rybaków, zjawia powtórzyła się trzykrotnie i zniknęła w ciemnościach.

Wedle zdania bolnickich rybaków był to duch jednego z rybaków, który za życia nie przestrzegał zwyczajowego prawa o nietykalności sprzętu i połowów rybackich. Duch rybaka - złodzieja jest przestrogą dla innych.

W życiu rybaków nie brak również ciekawych wydarzeń o zabarwieniu bardziej realnym. Pewien rybak złapał w jeziorze Łebsko dziwnego szczupaka, ważącego około 8 kg. Co najciekawsze, ryba ta posiadała rogi 10 cm. Jak się okazało były to nie rogi, lecz nogi jastrzębia. W poszukiwaniu za żerem, jastrzęb widocznie spostrzegł szczupaka i rzucił się na niego, zatapiając w nim swe szpony. Drama-

tyczną walkę stworzenia powietrznego z wodnym wygrał szczupak. Szczupak jednak musiał dźwigać ptaka i pozbył się go dopiero wskutek rozkładu. Szpony pozostały.

Kilka godzin spędziłem w rybackiej osadzie. Gościnni rybacy odwieźli mnie łodzią do Łeby. Z całego pobytu najbardziej wbiło mi się w pamięć przywiązanie Słowińców do swego zawodu. Rybak słowiński, pełen zachwytu i przywiązania do tego pasieczka piaszczystej ziemi i wody — żywicielki, nie zamieniłby nigdy swej kurnej chaty rybackiej, czy czarnej łodzi na do rodny łan zbóż w innej części kraju. Piękniej mu tu trzepoce na morskim wietrze zrudziła sieć, niż gdzie indziej bujne łany pszenicy. Dobrze również czują się w swojej rybackiej pustelni, która spokojna i oderwana od zamętu świata, wielkich myśli i wielkich zbrodni stanowi świat dla siebie zamknięty i nieprzystępny.

Brunon Richert

## Proces beatyfikacyjny

Dnia 19 listopada 1948 r. w Kurii Metropolitalnej w Krakowie rozpoczęł się w obecności Ks. Kardynała Bożej Anieli Salawy.

A. Salawa urodziła się 9 września 1881 r. we wsi Siepraw pod Krakowem jako 11 dziecko ubogich, ale którzy wszczepili w serce swej córki W szesnastym roku życia udala się do Krakowa, gdzie przyjęła obowiązki służącej. Całe życie pozostała w zamężności i inne możliwości pracy, skiego Zbawcy, który przyszedł do

Należała do Stowarzyszenia św. świeckiego św. Franciszka z Assyżu, bogate w dobre uczynki; wspierała cieszyła smutnych, choroby innych bliźnim zdrowie; w czasie wojny żołnierzom i jeńcom, Gorąca miłość poświęcenia i heroizmu. Ostatnie lata

Umarła w Krakowie dnia 12 marca Najśw. Grób jej na cmentarzu Rakonickim w Warszawie. Sprawą beatyfikacji zakonu OO. Franciszkanów, Kraków, A. Salawy zajmuje się postulator z pl. W. W. Świętych 5.

Metropolitalnej w Krakowie rozpoczęł się w obecności Ks. Kardynała Sapielny proces beatyfikacyjny Śl.

1881 r. we wsi Siepraw pod Krakowem wielkiej wiary i zacności rodziców, żar miłości Boga i zapal do pracy, do Krakowa, gdzie przyjęła obowiązki służącej. Całe życie pozostała w zamężności i inne możliwości pracy, skiego Zbawcy, który przyszedł do

Należała do Stowarzyszenia św. świeckiego św. Franciszka z Assyżu, bogate w dobre uczynki; wspierała cieszyła smutnych, choroby innych bliźnim zdrowie; w czasie wojny żołnierzom i jeńcom, Gorąca miłość poświęcenia i heroizmu. Ostatnie lata

Umarła w Krakowie dnia 12 marca Najśw. Grób jej na cmentarzu Rakonickim w Warszawie. Sprawą beatyfikacji zakonu OO. Franciszkanów, Kraków,

O. HIPOLIT EBERHARDT franciszkanin

## TYDZIEŃ KULTURALNY

### ŚMIERĆ RAOULA KOCZALSKIEGO

W dniu 24 bm. zmarł w Poznaniu znakomity pianista polski jeden z najwybitniejszych współczesnych szepienistów prof. Raoul Koczalski.

Jako uczeń ucznia (Mikulego) Chopina reprezentował tradycyjny, jeśli tak można powiedzieć, chopinowski, sposób interpretacji. Być może, iż współczesne pokolenie wirtuozów i słuchaczy odbiegło już może od takiej właśnie muzyki, być może iż bardziej nam wszystkim dziś odpowiada wydobyte z utworów Chopina silniejszej ekspresji, tym nie mniej, a może właśnie dlatego, że wzruszeniem słuchało się etiudy rewolucyjnej w wykonaniu Koczalskiego, etiudy, w której mniej może przebiegał dziś podkreślany bunt, a więcej to co według relacji Liszta podał jako główny motyw swej muzyki sam Chopin, mianowicie: żal.

Śmierć Koczalskiego okrywa wszystkich miłośników jego gry wielką żalobą. Żaloba ta jest tym większa, że wypadła w przededniu rozpoczęcia się Roku Chopinowskiego.

Raoul Koczalski urodził się w r. 1885 w Warszawie. Studia muzyczne odbywał u J. Gądomskiego i A. Rubinsteina. L. Marka oraz przez kilka lat u K. Mikulego. Kontynuował studia muzyczne w Paryżu, studiując jednocześnie w Sorbonie.

Zaczął koncertować mając lat 7, zdobywając szybko rozgłos w kraju i zagranicą. Specjalizował się głównie w interpretacji muzyki chopinowskiej, której wiedzę przejął od swego nauczyciela Mikulego, będącego uczniem samego Chopina. W ciągu swej kilkudziesięcioletniej pracy artystycznej dał z górą 4.600 koncertów.

Koczalski dużo komponował. Jego dorobek kompozytorski składa się z

35 pozycji. Napisał m. in. 6 oper („Raymonda”, „Mazepa”), jeden balet, 2 symfonie, szereg koncertów, 24 preludia etc. Rozwijał ponadto ożywioną działalność pedagogiczną. Po wyzoleniu Polski był profesorem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu, zaś w roku bieżącym — profesorem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie. Brał niejednokrotnie udział w jury konkursów międzynarodowych.

\*\*

Pogrzeb znakomitego pianisty odbył się w Poznaniu w dniu 27 bm. na koszt Państwa.

Minister Kultury i Sztuki Stefan Dybowski przesłał depeche kondolencyjne na ręce Elzy Koczalskiej, wdowy po artyście oraz na ręce rektorów Państw. Wyższych Szkół Muzycznych w Poznaniu i Warszawie — uczelni, w których Raoul Koczalski był profesorem.

### WYSTAWA MALARZY W GDAŃSKU

W Salach Politechniki Gdańskiej otwarta została doroczna wystawa prac członków gdańskiego oddziału Zw. Pol. Art. Plastyków. Wśród 67 prac wyróżniają się obrazy Sramkiewicza, Rogińskiego, Kaledniczaka i Lama.

### „WYSTAWA NIEZALEŻNYCH” WE WROCŁAWIU

Związek Polskich Artystów Plastyków we Wrocławiu rozpoczął obecny sezon wystawowy otwarciem „Wystawy Niezależnych”. Wystawa, urządzona w nowoodbudowanej siedzibie Związku, zawiera prace 39 artystów - plastyków z zakresu malarstwa stalugowego, grafiki i rzeźby. M. in. wystawili swe prace: Stanisław Dawski, Leon Dolżycki, Eugeniusz Geppert, Władysław Kamiński i Andrzej Will.

### PEŁNY „INWENTARZ” ZBIORÓW RĘKOPISMIENNYCH OSSOLINEUM

Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu opublikowało około 500 stron liczący, pierwszy tom „Inwentarza”, rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, obejmujący 7.325 pozycji, posiadających bezcenną wartość dla nauki i kultury polskiej.

Drugi tom „Inwentarza” jest obecnie w druku.

Wydawnictwo opracowane zostało przez pracowników Biblioteki Ossolinum. Będzie ono zawierało pełne zestawienie zbiorów rękopiśmiennych Zakładu.

### KONCERT PIEŚNI POLSKICH W AMBASADZIE R. P. W WASZYNGTONIE

W Ambasadzie R. P. w Waszyngtonie odbył się koncert śpiewaczki amerykańskiej Lois Jordan, która wykonała program polskich pieśni, m. in. pieśni ludowych w opracowaniu Tadeusza Kasserna i pieśń kurpiowskich Szymanowskiego. Te ostatnie wykonane zostały w języku polskim.

Koncert odbył się w obecności paruset gości ze świata dyplomatycznego, artystycznego, naukowego i prasy.

Wśród przedstawicieli kół waszyngtonskich był także sędzia Sądu Najwyższego USA Grown i prokurator USA w Norymberdze Robert Jackson.

## Wędrowki po scenach polskich

### Niepotrzebny import

Trzeba sobie powiedzieć po prostu: człowiek, który utwór Millera<sup>1)</sup> przywoził w walizce z Ameryki, który „Synów” przetłumaczył, który doprowadził do wystawienia tej sztuki w Warszawie, który, wreszcie sztukę tę reżyserował (a wszystko to razem dokonane zostało przez jedną osobę) nie bardzo się orientuje, z której to strony do uszu dochodzi odgłos dzwonu.

\*\*

Dramaturgia amerykańska nie może jakoś niczym zaimponować Europie będącej, według opinii nowojorskiej ulicy, w ostatnim stadium rozkładu. Mamy wiele podziwu i uznania dla wielkiego rozwoju nauki i techniki w Nowym Świecie — równie wielkie są jednak zastrzeżenia pod adresem kultury made in U. S. A. Jakoś jedno z drugim nie idzie w parze. I w tym nie ma nic dla Amerykanów obraźliwego, a dla nas Europejczyków dziwnego. Kultury nie wyprodukujecie się w najwspanialej urządzonej laboratorium. Kultury nie stworzy się obrzymim nakładem finansowym. Na powstanie kultury trzeba wieków. Narasta ona z czasem, składa się na nią życie wielu pokoleń.

<sup>1)</sup> Artur Miller — „Synowie” — sztuka w 3 aktach — Teatr „Placówka”.

Żle robi ten, który mówi o niedorozwoju kulturalnym Ameryki. Opinia taka jest o setki lat za wczesna. Kultura amerykańska ledwie kwilić poczęła w powijakach. Dalszy proces zależy od tego czy dziecko zechce się czegoś nauczyć od starszych, czy zechce docenić rolę szkoły europejskiej, szkoły mającej tradycję Homerów. Można ze smutną zadumą patrzeć jak jaskółka mądrzejsze czasem chce być od kury. Nie należy jednak załamywać rąk: nigdy naprzód nie wiadomo co wyrośnie z chłopca o ustalonej opinii lenia i zarozumialca. Jedno jest pewne: przykład amerykański winien być i dla nas lekcją. Mały sens mają wołania o jakąś zupełnie nową kulturę. Nauka doszła do tego, że potrafi na wieźbie zaszcześcić gruszę — nikomu się jednak nie udało jeszcze utrzymać przy życiu drzewo odcięte od korzeni.

\*\*

Treść sztuki pomijam milczeniem, jako że najcierpliwszy nawet papier z trudem by taką bzdurę wytrzymał. Jeśli ktoś w połowie dwudziestego wieku, po dwu wojnach, dla podkreślenia degrengolady pewnego środowiska dwukrotnie każe przedstawicielom tego środowiska popełniać samobójstwo. A jeśli w dodatku próbuje się sugerować, że samobójstwo to jest pewną rehabilitacją, że przyczyną tego kroku jest zrozumienie popełnionych błędów, to właściwie nie ma o czym mówić. Brak wspólnego języka. Nas taka

historia ani nie bawi, ani niczego nie uczy. Odwracamy się od niej z lekceważeniem.

Obserwacja gry aktorów pozwoliła mi sprzecyzować pewne podejrzenia, które od dawna narastało w umyśle. Okazuje się, że młodzi aktorzy (kto ich tego nauczył?) gubią się na scenie w czasie gdy nie biorą bezpośredniego udziału w akcji. Świadczy to o pewnej powierzchni z jaką traktuje się rolę.

Przykład: p. Jadwiga Gostawska w sposób zadziwiająco poprawny wywiązała się ze swego zadania w wielu momentach sztuki. Była zawsze conajmniej dobra wtedy, kiedy wypowiadała swoje „kwestie”. Do słów dodawała dobrą mimikę i gest. Jest jednak w sztuce moment w którym jej narzeczony wygłasza do niej dość długą tyradę. Zakochana panna najspokojniej w świecie siedząc na stole odwraca się kilkakrotnie do widowni. To straszny błąd. Jak powstało to przekonananie, że gra się tylko wtedy kiedy się mówi? Szkoły aktorskie winny, moim skromnym zdaniem, baczejszą na tę sprawę zwrócić uwagę.

Wykonanie poszczególnych ról na ogół poprawne z wyjątkiem zupełnie niezdecydowanego Wilamowskiego no i, przede wszystkim, Warmińskiego, któremu między innymi przypomnieć pragnę pewien cytat z tej sztuki: „nie krzyez, bo wrzaski ci nie pomogą”.

Zastępca.

## W WYDAWNICTWACH TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO

ukazały się następujące nowości:

Prof. Dr. Juliusz Kleiner „MICKIEWICZ” —

wielka trzypłetowa monografia znakomitego historyka literatury polskiej, wydawnictwo jubileuszowe dla uczczenia 150 rocznicy urodzin największego poety Polski. Całość obejmuje 1605 stron oraz 47 ilustracji,

cena 3.750 zł.

Ks. Prof. Dr. Franciszek Mirek „ZARYS SOCJOLOGII” —

pierwszy polski podręcznik socjologii, stron 749,

cena 1.400 zł.

Wydawnictwa te można nabyć w T-wie Naukowym K.U.L.,

Lublin, Al. Raclawickie 14.

(konto P.K.O. Lublin II-263) i w księgarniach.



